

KRZYSZTOF DUNIN—WAŚOWICZ

## WSPOMNIENIA O HITLEROWSKICH OBOZACH KONCENTRACYJNYCH

Dla uzyskania możliwości refleksji porównawczych i wyciągnięcia wniosków, recenzent ograniczył się wyłącznie do omówienia nowości wydawniczych o podobnym charakterze źródłowym, tzn. wspomnień z hitlerowskich obozów koncentracyjnych, wydanych w latach 1968—1969 w kraju przez autorów polskich i to po raz pierwszy.

Przy takim założeniu nie omawiamy w tej recenzji monografii naukowych na tematy obozowe, których ukazało się już kilka, w tym w latach 1968—1969 m. in. praca T. Musioła, *Dachau* (Katowice 1968), A. Kłafkowskiego, *Obozy koncentracyjne hitlerowskie jako zagadnienie prawa międzynarodowego* (Warszawa 1968), W. Heina, *Warunki życia i pracy więźniów w obozie koncentracyjnym „Dora—Mittelbau”* (Warszawa 1969).

Nie dokonujemy tu też przeglądu czasopism, zajmujących się tematyką obozową. Powinno to być przygotowane oddzielnie, a jest co omawiać: „Zeszyty Oświęcimskie”, „Zeszyty Majdanka”, „Komunikaty Muzeum Stutthof”, „Przegląd lekarski — Oświęcim” i in. Nie wspominamy o bogatej literaturze obozowej, wydawanej w innych krajach: w Związku Radzieckim, we Francji, w NRD, w mniejszym stopniu w NRF.

Nie omawiamy wreszcie wznowień wspomnień obozowych, sygnalizując jedynie ten fakt, jako niezwykle charakterystyczny: S. Szmaglewska, *Dymy nad Birkenau* — wydanie dziesiąte, St. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu* — piąte wydanie, J. Gwiazdomorski, *Wspomnienie z Sachsenhausen* trzecie wydanie — T. Żeromski, *Międzynarodówka straceńców* — drugie wydanie, St. Urbańczyk, *Uniwersytet za kolczastym drutem* — drugie wydanie, *Ponad ludzką miarę — wspomnienia operowanych z Ravensbrück* — drugie wydanie. Jest to wykaz zapewne niepełny i to tylko za okres dwóch lat.

Nie omawiamy również licznych artykułów wspomnieniowych, rozsianych po czasopismach historycznych i literackich, wychodząc z założenia, że należałoby przede wszystkim prowadzić stałą rejestrację bibliograficzną tej ogromnej produkcji, która umyka często świadomości badacza epoki i problematyki.

Ograniczyliśmy się wyłącznie do nowości wydawniczych książkowych. Ukazało się ich jednak niemało, wbrew wszelkim oczekiwaniom i stwierdzeniom, że jest to jakoby tematyka nie interesująca już polskiego czytelnika.

Stwierdziliśmy więc, że samych tylko nowych pozycji wydawniczych ukazało się na przestrzeni lat 1968—1969 piętnaście i to w poważnych nakładach. Większość z nich jest już dziś wyczerpana i zapowiada się wznowienia. Dziesięć pozycji ukazało się w nakładzie po 10 tys. egzemplarzy, trzy pozycje w nakładzie po 8 tys. egzemplarzy, jedna pozycja w nakładzie 5 tys. egzemplarzy i tylko jedna w nakładzie 20 tys. egzemplarzy.

Wydawcami tych książek są prawie wszystkie ważniejsze wydawnictwa. Trzy pozycje wydało Wydawnictwo Literackie w Krakowie, po dwie pozycje wydały: Państwowe Wydawnictwo „Iskry”, Instytut Wydawniczy „Pax”, Wydawnictwo Lubelskie i Wydawnictwo Łódzkie, po jednej pozycji wydały: Spółdzielnia Wydawnicza

„Książka i Wiedza”, „Czytelnik”, „Nasza Księgarnia” i Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej. Zwraca uwagę, że aż 7 pozycji (spośród 15) wydały wydawnictwa pozawarszawskie.

Te dane statystyczne są stosunkowo łatwe do uzyskania. Znacznie trudniej jest sporządzić statystykę problematyki i zakresu terytorialnego omawianych wspomnień. Wyłania się tu przede wszystkim dość istotna trudność: większość z omawianych wspomnień to opisy przeżyć ludzi, którzy w ciągu swojej gehenny obozowej przeszli przez kilka obozów. Niewiele z wymienionych wspomnień dotyczy przeżyć pamiętnikarza tylko w jednym obozie.

Próbujemy jednak dokonać jakiejś systematyki omawianych wspomnień. Jest wśród nich kilka poświęconych wyłącznie problematyce oświęcimskiej lub też pośrednio z tym obozem związanych. Równie liczne są pozycje dotyczące Majdanka. W dalszej kolejności zainteresowania pamiętnikarzy skupiły się wokół przeżyć w Buchenwaldzie lub w jego podobozach, kilka wspomnień dotyczy fragmentarycznie Gross Rosen (Rogoźno), Sachsenhausen (Oranienburg), Dachau, Bergen—Belsen, Flossenbürg, Dora. Pojedyncze wspomnienia dotyczą, a to przeważnie fragmentarycznie, Mauthausen, Neuengamme i Natzweiler, a właściwie podobozu tego ostatniego obozu. W omawianych dwóch latach nie ukazało się ani jedno wspomnienie dotyczące obozu w Stutthofie, Ravensbrück i Hertogenbusch, nie mówiąc już o obozach na terenie Ostlandu jak KL Riga i KL Kowno—Prowidniński. Przecież Polacy przebywali jako więźniowie we wszystkich właściwie hitlerowskich obozach koncentracyjnych i można by się spodziewać wydania zachowanych zapewne wspomnień dotyczących także i innych obozów.

W omawianych wydawnictwach występuje wyraźna przewaga wspomnień z okresu ostatniego, tzn. lat 1943—1944, a nawet roku 1945, zwłaszcza w okresie po ewakuacji wielkich obozów Oświęcimia i Majdanka. Wspomnień z okresu wcześniejszego jest znacznie mniej, a żadne właściwie z wymienionych wspomnień nie dotyczy czasów przed wybuchem II wojny światowej, kiedy to w pierwszych obozach hitlerowskich przebywali obok komunistów i socjaldemokratów także działacze polscy z terenu III Rzeszy.

Trudno byłoby także opracować statystykę tematyki, poruszanej w omawianych wspomnieniach. Zwraca jednak uwagę kilka charakterystycznych faktów. Przede wszystkim pamiętnikarze piszą znacznie mniej bezpośrednio o martyrologii więźniów, sadyźmie i terrorze esesmanów. Oczywiście nie sposób tych spraw pomijać we wspomnieniach z „czasów pogardy”. Ale znacznie więcej pisze się teraz o sprawach organizacji ruchu oporu na terenie obozu, o próbach organizowania życia kulturalnego wśród więźniów, o akcji samopomocy, o kontaktach z ludnością cywilną (ta ostatnia sprawa ważna zwłaszcza na terenie Oświęcimia i Majdanka), o wszelkich próbach uratowania osobowości i godności ludzkiej wśród ogromu nieprawości i zbrodni.

Niektóre ze wspomnień zawierają refleksje moralne i filozoficzne na temat losu człowieka zadrażonego i zmian, jakie zachodziły w psychice więźnia pod wpływem warunków obozowych, głodu i terroru. Kilku pamiętnikarzy próbuje dać odpowiedź na pytanie, jaka była struktura społeczna wewnątrz obozu i choć nie wszystko zostało w tych wspomnieniach do końca powiedziane, stanowią one cenne źródło i krok naprzód w badaniach nad stosunkami społecznymi w obozie, tak specyficznymi i odmiennymi, o czym pisał już kiedyś w swych opowiadaniach T. Borowski.

Wspomnienia drukowane obecnie są na ogół pisane językiem literackim. Kilka z nich było wyraźnie opracowanych przez redakcję wydawnictw, kilka zostało zapatrzone we wstępy i przypisy uściślające, choć błędów szczegółowych znalazło by

się jeszcze sporo, o czym zresztą wspomnę przy omawianiu poszczególnych pozycji.

Po tych ogólnych uwagach, porównaniach i wnioskach, czas przejść do omówień szczegółowych. Zaczniemy od wspomnień dotyczących tylko jednego obozu. Takich najwięcej mamy z obozu koncentracyjnego na Majdanku.

Najwartościowszym i najciekawszym pamiętnikiem jest niewątpliwie książka D. Brzosko-Mędryk pt. *Niebo bez ptaków* (Warszawa 1968). Książka uzyskała nagrodę „Polityki” (razem z Adolfem Gawalewiczem) za najlepsze wspomnienie roku. Autorka już w 1946 r. opracowała swoje notatki obozowe, przesyłane uprzednio poza obóz dzięki pomocy cywilnych robotników. Obecnie wspomnienia te przybrały formę książki. Jest to pierwsze wspomnienie kobiety — więźnia Majdanka. Autorka przybyła na Majdank 18 stycznia 1943 z więzienia na Pawiaku. Była wtedy młodą dziewczyną, aresztowaną za udział w tajnych kompletach gimnazjalnych. Na Majdanku przebywała 15 miesięcy do 19 kwietnia 1944, potem została przewieziona do Ravensbrück i podobozu Buchenwaldu w Lipsku. Podczas pobytu na Majdanku poznała strukturę obozu, brała udział w życiu społecznym i kulturalnym bloku kobiecego, który utworzył własny samorząd spośród więźniarek warszawskiego Pawiaka. Autorka opisuje szczegółowo zarówno akcje samopomocowe, działalność samorządu więźniarskiego, jak i próby organizowania życia kulturalnego wśród więźniarek, m. in. tzw. audycje Radia Majdank, w których brała udział jako spikierka. Nie była to pierwsza inicjatywa tego typu wśród więźniów obozów koncentracyjnych; podobne audycje „radiowe” organizował w Stutthofie ks. Wojciech Gajdus, o czym pisze on w książce *Nr 20 998 opowiada* (Kraków 1962). Na Majdanku jednak była to inicjatywa pionierska i odegrała wielką rolę w podtrzymywaniu na duchu społeczności więźniarskiej. Poprzez całą książkę widać, jak autorka nie poddaje się rezygnacji i pesymistycznym nastrojom, chociaż nie ukrywa w pamiętniku wielu przykrych i bolesnych spraw obozowych, nie mogąc zrozumieć nieludzkiego postępowania ludzi, także i spośród więźniów. W książce Brzosko-Mędryk znajdujemy wiele cennych faktów i informacji o życiu więźniów Majdanka i o pomocy ludności polskiej dla więźniów obozu. Szkoda tylko, że autorka pominęła milczeniem zorganizowaną pomoc dla więźniów Pawiaka i obozów oraz kontakty z nimi Polski Podziemnej, a także działalność antyhitlerowską aresztowanych więźniów politycznych. Pamiętnik urywa się na wyjeździe autorki z Majdanka w transporcie do Ravensbrück i nie obejmuje pobytu autorki w Ravensbrück i podobozie Buchenwaldu w Lipsku.

Wstęp omawiający wartość historyczną pamiętnika, niewątpliwą mimo pewnych braków, napisał dr Roman Rosiak.

Kolejny pamiętnik w całości dotyczący jednego obozu to książka A. Stanisławskiego, *Pole śmierci* (Lublin 1969). Autor został aresztowany w Warszawie 26 sierpnia 1942 i osadzony w więzieniu na Pawiaku. Gestapo poszukiwało jego brata. On sam był wtedy młodym chłopcem i miał dość luźny związek z jakąś, nieokreśloną bliżej w pamiętniku, organizacją podziemną. W dnia 17 stycznia 1943 został wysłany z transportem do Majdanka. Przebywał tam głównie na trzecim polu, zwanym „polem śmierci” i trochę w rewirze, tzn. w szpitalu obozowym. W strukturze obozu ani w różnych kategoriach więźniów nie bardzo się orientował. Dopiero po pewnym czasie został gońcem obozowym i miał podobno dostęp do kartotek Politische Abteilung. Utrzymywał także luźny związek z obozową organizacją podziemną, która przejawiała zresztą głównie działalność samopomocową. Sam autor uciekł podczas ewakuacji obozu w lipcu 1944 r. w Kraśniku. W pamiętniku podkreśla pomoc ludności polskiej dla więźniów-uciekierców. Mimo że autor był gońcem w obozie i miał dostęp do różnych obozowych spraw, w pamiętniku sporo kwestii nie

wyjaśniono, a zdarzają się i błędy faktyczne. Konkretnie: s. 256 — Sturmscharführer to odpowiednik chorążego, a nie starszego sierżanta; Hauptscharführer to starszy sierżant; Oberscharführer to sierżant, a nie plutonowy; s. 264 — Własowcy, to nie nacjonaliści ukraińscy, ale najczęściej Rosjanie, także i muzułmanie spośród jeńców radzieckich.

Zbiór wspomnień byłych więźniów Majdanka został opublikowany także pt. *Jesteśmy świadkami* (Lublin 1969), w wyborze i ze wstępem Cz. Rajcy, E. Rosiak i A. Wiśniewskiej. Zawiera on wspomnienia 22 byłych więźniów (oryginały wspomnień znajdują się w zbiorach Państwowego Muzeum na Majdanku) oraz zeznania J. Kwiatkowskiego, pochodzące jeszcze z 1946 r., a złożone przed Polską Komisją Badania Zbrodni Wojennych przy Komendzie Brytyjskiej Armii Renu. W sumie więc tom zawiera wspomnienia 23 autorów, jest wśród nich kilku zwolnionych z obozu, kilku uciekinierów. Za najwartościowsze, z punktu widzenia historycznego, uważam zeznania J. Kwiatkowskiego z 1946 r. oraz wspomnienia dra T. Kosibowicza — lekarza obozowego.

Wśród autorów zbioru są 4 kobiety, ale akurat ich wspomnienia nie należą do najcenniejszych. Niektóre wspomnienia są bardzo krótkie, dosłownie kilka stron druku. Nasuwają się więc wątpliwości, czy warto publikować tak krótkie i mało wnoszące relacje, w których zupełnie brak nazwisk, liczb i dat. Może należałoby dążyć raczej do publikowania relacji większych i bardziej nasyconych faktami.

W tomie brak słowniczka wyrażeń niemieckich. O każdym autorze jest krótka notka biograficzna. Do tekstu dołączono plan obozu na Majdanku.

Z kolei kilka wspomnień dotyczących Oświęcimia. Przede wszystkim trzeba tu wspomnieć o książce E. Ciesielskiego *Wspomnienia oświęcimskie* (Kraków 1968). Autor to nie żyjący już dziś członek organizacji ruchu oporu w Oświęcimiu — Związku Organizacji Wojskowej. Wspomnienia zawierają, poza opisem pobytu w Oświęcimiu, także opis ucieczki autora w kwietniu 1943 r. Młody, 19-letni chłopiec, członek ruchu oporu, został aresztowany w styczniu 1941 r. Był przewieziony do Oświęcimia 5 kwietnia 1941. Opisuje swoje zetknięcie się z organizacją podziemną na terenie obozu, pisze nawet na s. 68, że miała ona radiostację nadawczą, co wydaje się trochę wątpliwe (w tym początkowym okresie). Organizacja ta działała zresztą tylko do 1942 r.

Autor opisuje stosunki panujące w warsztatach stolarskich, w szpitalu obozowym, przytacza opisy różnych egzekucji i selekcji. Stykał się z różnymi grupami więźniów i szczegółowo opisuje swoją ucieczkę z Komanda—piekarni, z nocnej zmiany. Komando to pracowało poza obrębem wielkiej Postenketty, tzn. wielkiego łańcucha straży. Autor uciekł z dwoma innymi więźniami. Podczas ich ucieczki na trasie do Bochni pomógł im ksiądz i miejscowi chłopcy polscy.

Krakowska organizacja AK nie chciała im początkowo uwierzyć. Wobec tego raport uciekinierów o sytuacji w Oświęcimiu został przesłany do Warszawy. W raporcie tym był także plan odbicia obozu. Nie został on jednak zaakceptowany przez Komendę Główną AK.

Wspomnienie powyższe zaopatrzył swoim wstępem M. Kieta. Posiada ono liczne przypisy, uściślające fakty, o których mówi autor.

Inne wspomnienia całościowo oświęcimskie to książka B. Bartnikowskiego *Dzieciństwo w pasiakach* (Warszawa 1969). Autor, jako dwunastoletni chłopiec, znalazł się w Oświęcimiu w wyniku akcji represyjnych hitlerowców po stłumieniu, po dziecięciu dniach od wybuchu, powstania na Ochocie. Wspomnienia ujęte w formę opowiadań obejmują okres od sierpnia 1944 r. do stycznia 1945 r. Tematyka wstrząsająca, stylistycznie na dobrym poziomie, zapewne i szczere wspomnienia, choć mało

w nich konkretów — nazwisk, liczb, dat. Wspomnienia zawierają kilka ciekawych opisów likwidacji sługusów esesmańskich przez dorosłych więźniów Oświęcimia, głównie warszawiaków z powstania. Są też tu jakieś aluzje do istnienia organizacji ruchu oporu na terenie obozu. Mało jest jednak prawdopodobne, by o tym wiedziały wówczas kilkunastoletnie dzieci. Klimat ogólny oraz pewne zjawiska i cechy obozowe — głód, zimno, apele — jest na ogół dobrze oddany.

Tematyki oświęcimskiej głównie, ale nie wyłącznie, dotyczą wspomnienia A. Gawałowicza wydane pt. *Refleksje z poczekalni do gazu — ze wspomnień muzułmana* (Kraków 1968). Książka ta uzyskała, obok wspomnień Brzesko-Mędryk, nagrodę „Polityki” za najlepsze wspomnienia wydane w roku 1968.

Autor został aresztowany we wrześniu 1940 r. Spędził kilka miesięcy w więzieniu Montelupich w Krakowie. Od stycznia 1941 do czerwca 1944 r. przebywał w Oświęcimiu. Tam chorował na tyfus i biegunkę, był kompletnie wycieńczony, uchodził za tzw. muzułmana (w innych obozach zwanego gamlem lub kryplem), tzn. człowieka u kresu odporności fizycznej i psychicznej. 5 miesięcy przebywał na bloku, z którego kilka razy tygodniowo przeprowadzano selekcję do komory gazowej. Stąd pochodzi też tytuł pamiętnika. Dzięki koleżeńskiej pomocy uratował się od selekcji i przetrwał cały okres obozowy, co prawda z otwartą gruźlicą. Autor pisze bardzo dużo o samopomocy więźniarskiej, wiele jest także we wspomnieniach refleksji moralnych i filozoficznych na temat losu człowieka zdręzczonego. Autor był jednak, jak sam siebie nazywa — „muzułmanem aktywnym”, który chciał przeżyć. Nie był jeszcze zupełnie zobojętniały. Potem w lecie 1944 r. został wywieziony do Buchenwaldu i do podoboju Buchenwaldu w Elrich, gdzie panował jeszcze większy głód, aż do kanibalizmu i gdzie więźniowie pracowali w podziemnych tunelach. Tam pomogli autorowi koledzy—oświęcimiaci. Najgorzej było podczas ostatniego transportu do Bergen—Belsen. Transport jechał osiem dni w kwietniu 1945 r., bez wody i jedzenia. Potem nastąpiło wyzwolenie i zetknięcie się więźniów z nieco naiwnym humanitaryzmem różnych środowisk. Alianci nie mogli zrozumieć psychiki więźniów. Pomoc i leczenie w Szwecji autor opisuje jako czyn szlachetny ludzi, którzy nie przeżyli i nie rozumieli okrucieństwa wojny i hitleryzmu.

Wokół tematyki Majdanka skupiają się wspomnienia J. Michałaka pt. *Nr 3273 miał szesnaście lat* (Warszawa 1969). Są to wspomnienia chłopca, aresztowanego w Warszawie 8 stycznia 1943 wraz z rodziną, za jakieś bliżej nieokreślone kontakty konspiracyjne — kolportaż prasy tajnej, socjalistycznej, czy komunistycznej. Autor przeszedł przez Pawiak, rok przebywał na Majdanku, potem był w Gross—Rosen i w Komandzie obozu we Flossenburgu w Litomierzycach.

Podczas pobytu na Majdanku dużo pomagali autorowi starsi koledzy, więźniowie polityczni, jak inż. Zelent. Autor pozytywnie ocenia także kolegów więźniów — Rosjan.

Pamiętnik napisany jest żywo i ciekawie, ale mało w nim danych konkretnych: liczb, nazwisk więźniów i esesmanów. Sporo w nim znajdujemy wiadomości o akcji samopomocy więźniarskiej, o pomocy RGO dla Majdanka, o ucieczkach, przeważnie nieudanych, trochę też jest informacji o życiu kulturalnym więźniów — dyskusje, piosenki itp. Najwięcej jednak pisze autor o codziennym życiu więźniów.

Także wokół tematyki Majdanka, ale nie wyłącznie, skupiają się wspomnienia Z. Pawłaka pt. *Przeżyłem ...* (Warszawa 1969). Autor został aresztowany w 1942 r. w Radomiu, kiedy to zgłosił się sam do Gestapo, by zwolniono dwóch jego braci, wziętych jako zakładnicy. We wspomnieniach swoich opisuje Gestapo i więzienie radomskie, podaje dużo nazwisk rozstrzelanych. W styczniu 1943 r. został przewieziony do Majdanka, gdzie przebywał na polu III, chorował, później pracował na

„rewirze” jako kalifaktor (posługacz), dużo pisze o akcji samopomocy więźniarskiej, wymienia zresztą te same nazwiska co inni pamiętnikarze (jak inż. Zelent, Sztaba). Dużo także pisze o konspiracji na Majdanku, głównie o przekazywaniu informacji na zewnątrz obozu poprzez cywilnych robotników. Kontakty konspiracyjne istniały głównie poprzez Delegaturę Rządu Londyńskiego. Otrzymywano w obozie prasę konspiracyjną („Biuletyn Informacyjny”) i pomoc materialną. Są także w pamiętniku opisy ucieczek.

W dniu 2 kwietnia 1944 autor został wywieziony w transporcie do obozu w Wesseling w Alzacji, który był podobozem Natzweiler. Potem był jeszcze w Nekarelz, wreszcie został uwolniony przez Amerykanów w małym obozie w Bad—Tölz, 3 maja 1945. W pamiętniku najwartościowsze jest to, co autor pisze o Majdanku, o samopomocy więźniarskiej, o konspiracji i pomocy RGO i PCK. Wadą pamiętnika jest jego rozwlekłość.

Innym obozem, skupiającym szczególnie zainteresowania pamiętnikarzy, jest Buchenwald. Prawdopodobnie przyczyną tego faktu był silny rozwój więźniarskiego ruchu oporu na terenie tego obozu, stosunkowo bogate życie kulturalne i polityczne społeczności więźniarskiej. O tych problemach pisze Cz. Ostańkiewicz w książce pt. *Straszna góra Ettersberg* (Łódź 1968), zawierającej wspomnienia autora z Buchenwaldu w okresie od 13 marca 1943 do października 1944, a następnie z Bergen—Belsen aż do 1945 r.

Autor, który przyjechał do Buchenwaldu w transporcie z Oświęcimia, już na początku swego pobytu w tym obozie spostrzegł różnice stosunku więźniów funkcyjnych do kolegów — więźniów w Buchenwaldzie i w innych obozach. Tutaj, w Buchenwaldzie, samorządem więziennym kierowali „czerwoni”, tzn. więźniowie polityczni — komuniści, socjaldemokraci i inni antyfaszyści. Autor opisuje życie kulturalne w obozie, stwierdza inspirującą rolę transportu oświęcimskiego w życiu kulturalnym (Edmund Polak, Jan Zygmunt Jakubowski), początki wędrownej estrady Zygmunta Zonika, opisuje teatr buchenwaldzki, w którym był reżyserem i konferansjerem wielkiej rewii, zorganizowanej w ramach legalnych koncertów niedzielnych, dozwolonych od marca 1944 r. W sumie odbyło się 27 rewii, ponad 100 (w tym 38 polskich) występów w poszczególnych blokach. W zakończeniu książki autor opisuje przebieg i organizację powstania więźniarskiego w Buchenwaldzie, głównie na podstawie relacji innych więźniów, sam bowiem nie był już w tym czasie w Buchenwaldzie.

Wspomnienia dotyczące głównie Oświęcimia i Buchenwaldu, o innych obozach mówiące właściwie fragmentarycznie, to książka E. Polaka *Morituri* (Warszawa 1968).

Autor, z zawodu dziennikarz, był więźniem Pawliaka, potem Oświęcimia, Buchenwaldu, Flossenburga i Dachau. Wspomnienia potwierdzają opinię o wrogim, tchórzliwym stosunku cywilnej ludności niemieckiej do więźniów. Autor dużo pisze o ruchu oporu, przede wszystkim o nurcie komunistycznym, a także o życiu kulturalnym w obozach, w którym współuczestniczył pisząc wiersze. Wiele jest rozważań psychologicznych, panuje w tych wspomnieniach refleksyjny nastrój i bezpośredniość, reprodukowane są w książce rysunki więźniarskie, mówi się o roli samorodnej twórczości więźniarskiej dla podtrzymania ducha wśród więźniów. Sporo jest liryzmu, ale i patosu, nie zawsze może tu potrzebnego. Znajdujemy też trochę błędów faktycznych, jak np. s. 27 — Hauptsturmführer, to odpowiednik stopnia kapitana, a nie podporucznika; s. 44 — „Barykada Wolności” i „WRN” były organami dwóch nurtów w ruchu socjalistycznym, czy możliwe jest, żeby autor kolportował i jedno i drugie pismo? s. 62 — „Stary numer” jest określeniem nie tylko oświęcimskim, jak to pisze autor, używano tego określenia i w innych obozach; s. 239 —

wymarsz pierwszej kadrowej kompanii, a nie brygady, nastąpił 6 sierpnia 1914 a nie 1916 r.

Adam Cabała jest autorem książki *Arsenał grobów* (Kraków 1968), omawiającej przede wszystkim problematykę obozu Dora — Mittelbau. Autor — członek jakiegś bliżej nie określonej organizacji ruchu oporu, został aresztowany w Krakowie 19 lutego 1943. Przebywał krótko w Oświęcimiu, Gusen, Mauthausen, w Rax-Werke pod obozie Mauthausen, następnie w Buchenwaldzie, a od listopada 1943 w obozie Dora — Mittelbau, który był pierwotnie podobozem Buchenwaldu, a następnie stał się samodzielnym obozem koncentracyjnym. W październiku 1944 r. autor został przeniesiony do podobozu Dory w Berga-Kelbra. W kwietniu 1945 r. był ewakuowany razem z kolumną więźniów i wyzwolony przez armie alianckie.

Omawiana książka nie jest jedynie wspomnieniem autora z przeżyć obozowych. Wykorzystuje w niej wprawdzie całe partie swych wspomnień wydanych w 1959 r. pt. *Upiory tunelu „Dora”*. Ta nowa jego książka zawiera — poza osobistymi wspomnieniami — także licznie cytowane relacje innych więźniów oraz dodatki publicystyczne i dokumentarne na temat produkcji bomb V1 i V2. W książce przeważa element wspomnieniowy, jednak autor stara się dać także pogląd na pewne problemy, z którymi się bezpośrednio nie stykał, a które znał ze słyszenia. Dotyczy to przede wszystkim organizacji ruchu oporu w Dorze, opierającej się głównie na niemieckich antyfaszystach, Polakach i Rosjanach. Organizacja ta miała piękne osiągnięcia w dziedzinie sabotażu przy produkcji bomb V. Poniosła ciężkie straty na skutek przeniknięcia w jej szeregi agenta Gestapo.

Książka nie jest monografią obozu, gdyż autor interesuje się tylko martyrologią i produkcją bomb V. Minimalnie dowiadujemy się natomiast o organizacji obozu, jego składzie więźniarskim itp. Zdarzają się i błędy faktyczne, jak np. cytowany na s. 132 Szymczak pisał się Schymtschak i był narodowości niemieckiej. Wbrew twierdzeniu autora, Dora została samodzielnym obozem koncentracyjnym nie 28 października lecz 1 października 1944 r.

Wspomnienia Fr. Kubiaka pt. *Pokonałem śmierć* (Łódź 1969) odnoszą się i do Sachsenhausen i do Dachau. Autor, działacz PPS-Lewicy, kandydat na posła w 1930 r., więzień z okresu międzywojennego, został aresztowany w Łodzi już w październiku 1939 r. i 28 października 1939 wywieziony do Sachsenhausen. Zetknął się tam także z profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy byli wywiezieni do tego obozu. Kubiak 29 sierpnia 1940 pojechał w transporcie do Dachau. Pisze sporo o działalności konspiracyjnej w tym obozie, prowadzonej głównie przez komunistów; rozszerzano wiadomości, uprawiano sabotaż w fabrykach, prowadzono pracę propagandową. Później autor wspomnień pracował w komandzie Dachau. Uwolniony został 29 kwietnia 1945 przez Amerykanów.

Kubiak uważał się za komunistę, przyjaźnił się z Rosjanami. We wspomnieniach mało jest niestety konkretów, liczb, nazwisk esesmanów, daty też wymieniono tylko niektóre. Opinie jego o ludziach innych przekonań są często zbyt pochopne i krzywdzące, jak np. o Grabińskim, autorze cennych wspomnień *Dyplomacja w Dachau*, o Kniaziółuckim i in. Zdarzają się i błędy faktyczne, np. na s. 106 — Sturbannführer, a nie Sturbahnführer, na s. 139 — transport ze Stutthofu, gdzie były wypadki kanibalizmu, przybył do Dachau 21 listopada 1942, a nie wiosną 1944 r.

Sprawdziłem także, zaspokajając moją ciekawość, czy w indeksie nazwisk monografii T. Musioła o Dachau figuruje nazwisko Kubiaka, lub innych wymienionych przez niego więźniów, jak Hołub, Julius, Wüber. Okazuje się, że żaden z nich nie został wymieniony w książce Musioła, co jest co najmniej dziwne, jako że Musioł jest i historykiem i długoletnim więźniem Dachau.

Kolejne wspomnienia to książka J. Ścisło pt. *Świat musi oszczędzić* (Warszawa 1969). Autor, członek ZWZ w Tarnowie pierwszy raz został aresztowany w maju 1942 r., zwolniony w sierpniu 1942 r. za cenę 40 tys. zł, po raz drugi był aresztowany 31 marca 1943. Po pobycie w więzieniu w Tarnowie został przewieziony 24 maja 1943 do Oświęcimia, potem, 18 sierpnia 1943 do Lichterfelde — podobozu Sachsenhausen. Tam przebywał stosunkowo najdłużej i najwięcej o tym w swoim pamiętniku pisze, zwłaszcza o życiu kulturalnym więźniarskim w tym obozie. W dniu 20 października 1944 przewieziono go do Neuengamme, potem do podobozu Neuengamme w Engerhaffe, następnie z powrotem do Neuengamme, a 24 stycznia 1945 znów do Sachsenhausen, skąd 13 lutego do Mauthausen, gdzie ostatecznie doczekał się wyzwolenia. W Mauthausen autor zetknął się z wybitnymi polskimi działaczami, politycznymi więźniami — Józefem Cyrankiewiczem, Józefem Putkiem i Kazimierzem Rusinkiem.

Przez kilka obozów hitlerowskich przeszedł także inny pamiętnikarz, M. Karzcwski. Opisuje to w książce pt. *Czy można zapomnieć?* (Warszawa 1969). Autor był członkiem siatki wywiadowczej ZWZ, związanej z Kalksteinem. „Wsypany” przez Kalksteina został aresztowany w czerwcu 1944 r. Po pobycie w Gestapo w Alei Szucha i więzieniu na Pawiaku, przeszedł następnie przez Gross—Rosen, przez podobóz Gross—Rosen w Briegu, przez obóz w Dorze i Bergen—Belsen.

Wspomnienia zawierają sporo informacji o samopomocy koleżeńskej w obozie, o samym ruchu oporu konkretnych informacji w książce nie ma. Informacje o obozach, w których autor przebywał są pobieżne i przelotne. Dużym brakiem wspomnień jest ich rozwlekłość.

I ostatnie wspomnienie także o kilku obozach, to książka W. Wiśniewskiego pt. *Otwierają się bramy obozów* (Warszawa 1969). Wspomnienie poprzedza krótka przedmowa S. Szmaglewskiej, żony autora. Wspomnienia obejmują okres: jesień 1944 — 21 kwiecień 1945. Autor opisuje swoje przeżycia od ewakuacji Oświęcimia w październiku 1944 r. przez mały obóz Breslau—Lissa do Gross—Rosen, potem do Buchenwaldu i ewakuację do Flossenburga, gdzie autor doczekał się wyzwolenia na drodze ewakuacyjnej do Dachau.

Pamiętnik jest pięknie opracowany literacko, zawiera jednak mało danych faktycznych. Spostrzeżenia autora są na ogół słuszne, jak np. do wrogości cywilnej ludności niemieckiej do więźniów, uczucia głodu, solidarności więźniarskiej. Mało znajdujemy danych o zorganizowanym ruchu oporu, raczej była to spontaniczna samopomoc. Słusznie jednak podnosi autor różnicę pomiędzy stosunkami w społeczności więźniarskiej w Buchenwaldzie z jednej, a z drugiej strony w Gross—Rosen i Flossenburgu, gdzie znacznie większą rolę odgrywali tzw. zieloni, tzn. więźniowie kryminalni.

Jeszcze kilka refleksji końcowych. Zapotrzebowanie na wspomnienia obozowe jest ciągle duże w Polsce i pozostanie takie zapewne w okresie najbliższych kilku czy kilkunastu lat. Ukazywać się będą inne wspomnienia, a także wznowienia wydanych już pozycji. Należałoby więc zadbać, aby autorzy pisali więcej o sprawach dotychczas mniej znanych, o obozach o których wiemy mało, i by udział konsultantów historycznych i redaktorów w przygotowaniu wspomnień do druku zwiększył się, dla uniknięcia niepotrzebnych błędów, a często może także dla wskazania tematów dotąd nieopracowanych. Zwiększać się także będzie zapewne produkcja książek naukowych na tematy obozowe, ale to już inne zagadnienie.